

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 3 stycznia 1933 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 15 — S. Mateski.  
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 MIORY — Ejdelman.  
 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowlin.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.  
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
 STOLPE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.  
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.  
 WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.  
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-  
 syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.  
 80259.W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.  
 Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja  
 nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmiarów ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz  
 nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.  
 Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co  
 do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

## Z LITERATURY POLITYCZNEJ

# Recenzenci R. Dmowskiego

I.

Ostatnia książka R. Dmowskiego „Świat powojenny” wyszła w roku 1929. Trzy lata na napisanie recenzji wydawało się nawet mnie, niezawodowemu dziennikarzkowi, okresem czasu zbyt długim, a temat tej książki tematem zbyt nieaktualnym dla redaktora pisma. Dwa powody zdają się jednak demontować takie zapatrywanie. Z jednej strony — od czasu książki „Niemcy, Rosja i sprawa Polska”, wszystkie prace Dmowskiego należą do rzędu tych, o których się pisze nie tylko w rok ich ukazania się, ale w 10 lat później. Z drugiej — coraz to nowe często wybitne prace ogłaszane z okazji Dmowskiego zdają się bez przerwy odnawiać podstarzały temat.

Jeżeli jednak na skutek nowej książki Dmowskiego pojawiło się wiele artykułów, studiów, książek nawet, to na próżno posród nich szukalibyśmy wyzerpującej odpowiedzi na zasadnicze i najważniejsze tezy autora. Przedewszystkiem ukazały się więc prace dotyczące jedynie ekonomicznej części książki. Do tych zaliczyć należy ogłoszony w „Stowie” artykuł Wł. Studnickiego i broszurę p. Plutyńskiego odbitą z „Przeglądu Politycznego”. Cała część ekonomiczna „Świata powojennego” należała jednak niestety, do tych dzieł twórczości, autora, które W. Borowy w swojej „Antologii Liryki” określił ogólną nazwą „nie liny twórczości”. Przyznam się, iż przykre dla mnie było odczytywanie tak słabych rozdziałów wyszłych z pod pióra jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy politycznych. J. Skiwski w swym wielkim wstępnym „Wiadomości Literackich” poświęconym Dmowskiemu napisał, iż przy czytaniu odczuwał „wielką rozkosz estetyczną”. Nie wiem, czy rozkosz ta nie miała pewnego podłoża chorobliwego lecz o ile chodzi o mnie, to przyznam się szczerze, iż odczuwałem boleść, iż ideowego leadera jednego z naszych największych stronnictw nie stać na nic lepszego w tej dziedzinie. Tu należy zauważyć, iż drugi z Dmowskim najwybitniejszych pisarzy polityczny narodowej demokracji, St. Grabski, w tej dziedzinie i w wielu innych coraz to, przewyższa swego rywala. Ze względu na słabość rozważań ekonomicznych Dmowskiego recenzje tej strony jego twórczości niebardzo zasługują na uwagę.

Podobną mielizną, nie tylko w tej, ale także i we wszystkich innych — może z wyjątkiem „Myśli”, książkach Dmowskiego jest sprawa ukraińska. Brakuje prostopu słów, aby określić charakterystyczną zresztą dla ogromnej większości publicystów polskich, nieznaną historię ukraińską w latach 1917 — 21. Dla przykładu ograniczę się do wymienienia twierdzenia, iż plan traktatu brzeskiego był gotowy już w roku 1905 tp. Ten sposób traktowania sprawy ukraińskiej, odczuwam też ochotę do pisania o ukraińskich recenzjach z książki Dmowskiego. Jest to zresztą pewna szkoda, gdyż dwie z porządnych recenzji z literatury a mianowicie Dm. Doncowa i Aleks. Babija, obie z Literaturo - Nauk. Wistnyka, zaliczają się do najlepszych i najsłabszych artykułów politycznych, jakie zdarzyło mi się czytać w roku 1930.

Ostatnim recenzentem Dmowskiego był J. Skiwski w „Wiadomościach”. Autor ten jest bezspornie jednym z najlepszych dziś specjalistów od długich, jednotonowych, wielkiego formatu, artykułów. I w tym znajduje się dużo ciekawych uwag o poznaniu etc. aczkolwiek ujęciu stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu zarzucił mi pewny symplicyzm. O dr. Grzybowski i jego artykule poświęconym książce Dmowskiego, a ogłoszonym w „Przeglądzie Współczesnym”, nie mogę nie napisać. Ie razy mam bowiem zamiar napisać coś o tym, zajmującym zresztą, artykule i rzucam się w pogoń za odnośnym n-rem „Przegląd”, moje poszukiwania nie kończą się pomyślnym rezultatem. Znajduję wówczas najróżniejsze książki. Mackiewicz „Kropki nad I”, Chrzaszczewskiego, jakież kartki Słowackiego, Von Villagosa zum Gegenwart z 1868 roku etc. a artykułu dr. Grzybowskiemu ani śladu. Więc mnie czytelnik zapewne daruje iż wytu-maczysz się w ten sposób przedzie do jedynej, znaney mnie recenzji ujmującej p.t. „Roman Dmowski, djabel wcielony” P. W. Rzymowski, znany publicysta lewicowy, jest bezspornie doskonałym znawcą języka polskiego i świetnym stylistą. O ile chodzi o formę to, książeczka jego w zupełności dorównuje po-

dobnym pracom francuskim. Ale o ile chodzi o zmysł polityczny, to autor, niestety nie wydaje się go mieć zbyt dużo do zbycia. Cóż więc zarzucam twierdzenia politycznym p. Rzymowskiemu? Zarzucam mu, iż z jednej strony entuzjastycznie pochwała stosunek R. Dmowskiego do Niemiec, a więc stosunek zdecydowanie wrogi, z drugiej zdecydowanie po- tępią stosunek do Rosji, a więc stosunek wyraźnie przyjazny. Sądzę iż każdy, kto akceptuje stosunek Dmowskiego do Niemiec, nie może bez zarzutu absolutnego braku logiki nie akceptować jego stosunku do Rosji. Dmowski jest bezspornie logiczny i konsekwentny. Przyszłość mocarstw państwa polskiego widzi w polityce antyniemieckiej, stąd już logicznie, nieubłagane logicznie, wypływa konieczność porozumienia z Rosją i polityki filorosyjskiej. To jednak, o chcialby widzieć p. Rzymowski t. zn. wro- gie stanowisko jednocześnie do Niemiec i Rosji, to już nie jest żadna polska polityka, to już nie jest żadna logika. To są poprostu elokucje.

Pisząc w organie St. Mackiewicza, będąc członkiem szkoły St. Mackiewicza, można pisać krytycznie o entuzjastycznym Dmowskiemu do zbliżenia polsko-rosyjskiego. Zbliżeniu temu można bowiem na serio przeciwstawić się, jeżeli się wierzy, w możliwość porozumienia polsko-niemieckiego. Jeżeli się jednak w porozumienie to nie wierzy, polityka antyrosyjska staje się zupełnym nonsensem. Dla tego przestając zajmować się wywodami politycznymi p. W. Rzymowskiemu.

Poniższy artykuł nie ma bynajmniej na celu wypełnienia luki w publicystyce nie-endeckiej i danie ogólnej odpowiedzi na twierdzenia Romana Dmowskiego. Twierdzenia te — w dziedzinie politycznej — są często głębokie, zawsze solidnie argumentowane. Rozważenie wszystkich problemów, którymi zajmuje się omawiana książka, wymagałoby chyba grubego tomu. To też w tym wypadku pragnę ograniczyć się do jednego twierdzenia autora, do jednej jego tezy, nieznacznej napozór a przecież niepozabawionej dużego znaczenia, prawie nieslorwowanej, a przecież dominującej nad wywodami. Tezą tą jest założenie, iż „wielkie siły bezimienne i często nieuchwytnie” działają dziś na korzyść Polski. Siły te pracują dla Polski tak wydatnie, iż „najgorsza nawet polityka nie jest w stanie zahamować ich działania w przygotowaniu dla Polski lepszego jutra”. Krótko mówiąc R. Dmowski jest zdania, iż czas pracuje dla nas, iż wszelkie rozstrzygnięcia im później nastąpi, tem dla państwa polskiego lepiej. Nie trudno spojrzeć, iż jest to twierdzenie niezmiernie ważne, wprost rozstrzygające dla przyszłości naszej racji stanu. Otóż poniższe rozważania, poświęcone będą dwóm sprawom. Przedewszystkiem zastanowimy się, czy czas pracuje dla nas, następnie zaś rozważymy, czy czas nie pracuje przeciw nam.

II.

Jakież są więc te siły, o których teoretyk Narodowej Demokracji pisze, iż działają na korzyść Polski. Tu na szczęście, nie może być wątpliwości. Z właściwą sobie jasnością R. Dmowski wskazuje na ową siłę. Jest nią przyrost ludności o wiele wyższy w Polsce, jak w Niemczech. Według obliczeń R. Dmowskiego, przyrost ludności w Niemczech wynosił w roku 1929 około 5 na tysiąc, w Polsce ok. 15 na tysiąc. Cyfry te wygładają imponująco i powodują u każdego Polaka silny dreszcz nadziei. Niestety, bliższa ich analiza znacznie osłabia pierwsze wrażenie. Przyjmując bowiem, iż Rzesza Niemiecka liczy dziś ok. 70 milionów ludności, a Rzeczpospolita Polska około 30 milionów otrzymujemy roczny przyrost ludności w Polsce ok. 450 tysięcy, w Niemczech ok. 350 tysięcy. Tak więc corocznie stosunek ilości Polaków, do ilości Niemców polepsza się na naszą korzyść o 100 tysięcy ludzi. Gdybyśmy teraz wzięli pod uwagę najlepszą ewentualność t. zn. iż stopa ta pozostała niezmienną, to w ciągu 20 lat ilość Polaków w stosunku do Niemców powiększył się o 2 miliony. Polepszenie to będzie wręcz rozpaczyliwie znikomym w porównaniu z ogólnym stosunkiem ludności 30 — 70 milionów. Jeżeli ten czynnik ma zapewnić Polsce a la longue, powodzenie, jest to czynnik niezwykle słaby i niepewny. To jednak jeszcze nie wszystko. Nie można bowiem zapominać, iż Niemcy są dziś państwem prawie, że pozbawionem mniejszości podczas gdy Polska ma ich około 30 procent. Ten więc przyrost, który miały Niemcy w ro-

ku 1929, był przyrostem prawdziwych, autentycznych Niemców. W Polsce natomiast na 450 tysięcy rocznego przyrostu ludności ok. 100 tysięcy t. zn. cała nasza przewaga nad Niemcami, przypada na mniejszości narodowe. Jak wiadomo zaś mniejszości te są bardzo często usposobione wrogo do Polski, a byłoby napewno w całości usposobione wrogo, gdyby realizowany był bez reszty mniejszościowy program R. Dmowskiego. Cała więc przewaga, którą daje Polsce silny wzrost ludności, wydaje się więc z punktu widzenia politycznego najwornem, zbyt niestety rozpozwiecznionem złudzeniem.

Równocześnie nie należy zapominać, iż ogromny przyrost ludności polskiej jest uważany przez większość naszych ekonomistów za klęskę, uniemożliwiającą kapitalizację. Nie podzielać czysto ekonomicznych kryteriów prof. Krzyżanowskiego i jego szkoły nie mniej stwierdzić musimy, iż idące w parze z szybkim wzrostem ludności osłabienie ekonomiczne także nie wzmacni Polskę wobec Niemiec. Jak wiadomo, postęp kultury materialnej z konieczności prowadzi do zmniejszenia ilości urodzeń. Z dwu jedno. Albo Polska rozwine się kulturalnie i ekonomicznie i wtedy stopa przyrostu ludności się zmniejszy, albo Polska pozostanie równie nędzna, jak dziś jest i wtedy sam ten fakt wzmocni będzie siłę naszych sąsiadów w stosunku do nas. Teraz już pozostawiam czytelnikowi rozstrzygnięcie czy „na korzyść Polski działają takie siły żywotne, iż nawet najgorsza polityka nie jest w stanie zahamować ich działania”.

III.

Powyżej wykazaliśmy, iż czas nie tak bardzo znowu pracuje dla polskiej racji stanu, zanim przejdziemy do dalszych wywodów, nie możemy nie wskazać, iż w dziejach Polski XIX wieku takie iluzje co do „czasu” kończyły się zazwyczaj bardzo ujemnie. Tak np. Zwierkowski, Nabelak i in., wyobrażali sobie, iż z powodu rewolucyjnego wżenia w Europie, czas pracuje dla nich i z tego powodu powstanie listopadowe nie wybuchło w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. To samo rozumowanie powtórzyło się w ciągu wojny krymskiej. Z odległości 70 lat poprostu, nie można uwierzyć, iż ci sami patrioci, którzy uważali za słusne robić powstanie w roku 1863, nie zdecydowali się na urządzenie go w 1855 r. Zdać się nie ulegać wątpliwości, iż psychika polska posiada silną tendencję w kierunku do optymizmu. Nie sądzę jednak, żeby było nas stać na lekkomyślny optymizm.

Ewentualności pogorszenia między-narodowego Polski można brać pod uwagę albo w perspektywie lat najbliższych, albo w perspektywie lat kilkunastu, lub nawet może kilkadziesiątu. Są to możliwości na dłuższą metę i możliwości na krótszą metę, którymi postaram się kolejno zająć. St. Mackiewicz zwraca uwagę i świetnie uwagę na pogorszenie, jakie nastąpiło od lat 1922 — 3, kiedy ostył konflikt niemiecko-francuski dawał Polsce szanse porozumienia z Niemcami. Są to jednak rzeczy, które zdają się bezprowrotnie należeć do przeszłości i roz-

pamiętywanie ich, może tylko obciążać pamięć ś.p. Aleksandra Skrzyńskiego, który wówczas okazywał tych nie wyszkał. Najważniejsze zdają się jednak być perspektywy przyszłości.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż główny kierunek ekspansji rosyjskiej, nie kieruje się dziś przeciw Polsce. Jest to fakt tak często powtarzany, iż nawet powtarzanie go staje się nieco banalnym. Jeśli ten stan rzeczy utrzyma się raz na zawsze, będzie można śmiało twierdzić, iż w tej dziedzinie przyszłość nie pracuje ani dla polskiej racji stanu, ani przeciw niej. Ale nie należy zapominać, iż już dwukrotnie myślano w Polsce, iż ekspansja Rosji odwrócona od niej, skieruje się na zawsze w inne koryto. Myślano tak w kołach senatorskich w chwili zawierania pokoju Grzymułtowskiemu, gdy zdawało się, iż uda się Rosję bez reszty skierować przeciw Turcji. Myślano tak na początku wielkiej wojny północnej w kołach najświetlejszych doradców zmarłego króla i ślady tej wiary pozostały w korespondencji Szczuki, Załuskiego i in. Sytuacja uległa o tyle tylko zmianie, iż nie chodzi już o Turcję tylko o Szwecję. Dziś chodzi o daleki wschód.

Cała polityka zagraniczna narodowej demokracji, cały program anty-niemiecki, anty-ukraiński, filozeci, opiera się na iluzji. Iluzją tą jest wiara, że linia ekspansji rosyjskiej nigdy nie wróci do Europy, iż na wschodzie nie będzie już nic nowego. Trudno zaprzeczyć, iż kierunek polityki Rosji przed samą wojną światową, był w ówczesnej sytuacji wielkim błędem. Prawda ta na tych łamach zo-

stała stwierdzona z takim autorytetem i talentem, iż trudno z nią polemizować. Panslawizm był idea bezspornie wielką i bądź, co bądź europejską. Ale nie można zaprzeczyć, iż europejski kierunek ekspansji politycznej Rosji w tych latach był ciężkim błędem. Tu jednak nie można zapominać, iż od czasu tych pamiętnych lat, państwo rosyjskie utraciło wszystkie ważne nabytki od początku panowania Piotra wielkiego, aż po wiek XX-ty. Sprawę tę trzeba stawiać jasno. Rosji nie znam w Barnaboutha rosyjskiego, nie mam zamiaru się bawić a literatura tego narodu działa mi na nerwy. Nie mniej nie widzę, nie wyobrażam sobie państwa, w którym czy prędzej, czy później nie powstałby kierunek, stawiający jako cel powrót od tak długo posiadanych i utraconych prowincji bałtyckich, Bessarabji etc. Ekspansja na dalekim wschodzie również nie okazuje się rzeczą łatwą i nadzieją, iż Rosja nawet po napotknięciu na opór szeregu wielkich mocarstw na dalekim wschodzie, nie zwróci się znowu do Europy, nie może być nazwaną inaczej, jak wysocę niebezpieczną iluzją.

Chwila, w której nadzieja na zrewolucjonizowanie Azji ulegnie bankructwu i w której polityka rosyjska powróci do nadziei zrewolucjonizowania Europy, którą pieściła się w latach 1919 i 1920, będzie chwilą kryzysu narodowo-demokratycznej polityki w Polsce. Wówczas dowodnie pokaże się, czy te „wielkie i nieuchwytnie siły”, rzeczywiście działają na korzyść Polski. Wówczas — jeżeli nie prędzej — okaże się siła iluzji, na której opiera się polityka zagraniczna rzeczonego stronnictwa.

W ten sposób czas pracuje dla nas na daleką metę. O ile jednak chodzi o bliższą metę, to sprawy te przedstawiają się o wiele jaskrawiej. Gdyby był narodowym demokratą, uważałbym, ostatnie wypadki, zasze w sprawie rozbrojenia Niemiec za największą klęskę, jaką Polska poniosła od czasu bitwy pod Wernyhorodkiem. Klęską, która będzie z punktu widzenia polityki narodowo-demokratycznej równoprawnie Niemiec w dziedzinie zbrojeń, wydała się tak oczywista, iż nie potrzeba tracić czasu na jej dowodzenie. Tu już czas bardzo jaszkrawo pracuje przeciw nam. Trudno powstrzymać się od zacytowania „Manchester Guardian”. Organ angielski — zakładając, iż cała polityka polska utożsamia się z polityką R. Dmowskiego, nie może wręcz pojąć, jak tego rodzaju Polacy mogliby dopuścić do rozbrojenia Niemiec bez próby wojny prewencyjnej. Manchester wiesz pisze w „wym wielkim artykule o stosunkach polsko-niemieckich z ostatnich dni listopada r. b. „Czyż można z zupełną pewnością twierdzić, iż Polska będzie jeszcze istnieć za lat dziesięć? Czy można uccziwie zarzucić polityce polskiej w razie rozbrojenia Niemiec, póście naprzeciw oczywistemu nieszczerściu i wytoczeniu wojny prawicyjnej?”. Jest to zresztą nonsensem podobnym jak zupełnym nonsensem było twierdzenie Dmowskiego o wojnie zaczepnej Polski przeciw Rosji. Wojna zaczepna przeciw Rosji nie mogłaby, wobec dzisiejszych stosunków z rzeszą niemiecką, pomieścić się w gwoździe żadnego polityka nawet z 18-go w. A przecież są dziś w zachodniej Europie publicyści, którzy twierdzą, iż czas tak oczywiście pracuje przeciw Polsce, iż program prekonizowany przez Narodową Demokrację powinienn doprowadzić logicznie do koncepcji wojny prewencyjnej z Niemcami. Tak więc zarzut belizizmu, raconowy przez R. Dmowskiego i odyby łatwo obrócić się przeciw niemu. Sądzę jednak, iż zdro- wy rozum nakazuje od zarzutu tego się powstrzymać i ograniczyć się do innego, zasadniczego twierdzenia. Podstawa wywodów Dmowskiego, zaçada, iż czas pracuje dla Polski, musi być uznana za fałszywą. Rzecz: oспolita Polska nie może nie stracić na przyspieszeniu porozumienia z Rzeszą niemiecką na przyspieszeniu porozumienia z mniejszością ukraińską.

Myśleć, Panowie Narodowi Demokraci, myśleć, myśleć, i jeszcze raz myśleć. Pod tym względem R. Dmowski, który nigdy nie bał się myśleć, tak swoim uczniom dobry przykład. Rozwój, wzmocnienie doktryny na odowodemokratycznej, osiągnięcie przez nią wyższego poziomu, może tylko cieszyć przyjaciela polskiej myśli politycznej. Naszym zaś obowiązkiem jest nieletnościwie i stanowczo, wykazywać tej myśli załamania niekonsekwencje i mielizny.  
 Adolf Bocheński.

## Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO — W niedzielę dnia 1 bm. o godzinie 18 m. 20 przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i adjutanta mjr. Buslera. Na dworcu oczekiwali i powitali p. Marszałka wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz, p. minister Jan Piłsudski i inni członkowie rodziny p. Marszałka, wyżsi oficerowie z inspektorem armii gen. dyw. Dąb - Biernac-

kim i gen. Bryg. Przewłockim na czele, szefowie sądownictwa i prokuratury, dyrektor Kolei i inni przedstawiciele władz.

Pobyt p. Marszałka w Wilnie ma charakter wycieczkowy. Wczoraj w dzień p. Marszałek odbył krótką wycieczkę samochodową w okolice Wilna oraz odwiedził rodzinę.

## Nowy kontyngent do Niemiec

WARSZAWA PAT. — W związku z odbytymi w marcu ub. roku rozmowami nastąpiła w dniu 31 grudnia 1932 roku wymiana not między ministrem Beckiem a posłem niemieckim von Moltke, na mocy której Polska otrzy-

mała kontyngent na przywóz do Niemiec masła i przydy, zamian za przyznanie odpowiednich kontyngentów przydy i surowca skóry z Niemiec.

## Handel Polski z Litwą

WARSZAWA PAT. — Na Litwie, gdzie dotychczas nie było żadnych ograniczeń importowych, wprowadzono zostaje obecnie system pozwoleń przywozowych, które wydawane mają być na podstawie wzajemności. Nowe zarządzenie skierowane zostaje przedewszystkiem przeciwko tym państwom, które miały

z Litwą dodatni bilans handlowy. Uzasadnienie wydawania licencji przywozowych od równoczesnego zakupu towarów litewskich musi wyrzucić siłą rze czy bardzo poważny wpływ na dalsze kształtowanie się wymiany towarowej z Litwą.

## Reprezentacyjne polowanie w Białowieży

WARSZAWA PAT. — Dnia 2 stycznia Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Białowieży, gdzie zamieszka w pałacu myśliwskim. Panu Prezydentowi towarzyszą: marszałek Senatu Raczkiewicz, minister Michałowski, gen. Rydz - Śmigły, poseł łotewski w Warszawie minister Groswald, minister Arciszewski, wiceminister Karwacki, pos. Miedziński, wojewoda Kościalkowski, gen. Trojanowski, jak również członkowie otoczenia p. Prezydenta z płk. Głogowskim i radcą Mościckim.

plk. Lukasz. Premier Skujenięcki nie mógł wyjechać z powodu wypadku samochodowego, któremu uległ w dniu 1 stycznia. Pos. Zengals zachorował na gripę i musiał również zrezygnować z polowania. Na dworcu żegnali odjeżdżających charge d'affaires Łęcki i attache wojskowy plk. Libich.

O godzinie 11 goście łotewscy przejechali przez Wilno.

### GOŚCIE ŁOTEWSCY W DRODZE PRZEZ WILNO

WILNO. — W dn. 2 stycznia o godzinie 15.10 wyjechali z Rygi, udając się na polowanie do Białowieży w charakterze gości p. Prezydenta Rzeczypospolitej minister spraw wewnętrznych Skau linsz, burmistrz m. Rygi, były premier pose. Celmsz, dyr. Banku Rolnego, pos. Zelzits, pos. Breiksz pos. Laiminsz pos. Leins - Leja oraz adjutant premiera

## Rozejm polityczny w Berlinie

BERLIN PAT. — W dniu 2 bm. wraz z wpływem t. zw. rozejmu politycznego, zakazującego odbywania masówek i demonstracji pod gołem niebem rozpoczął się okres wznio- jonej akcji, zarówno w kołach rządowych, jak i wśród poszczególnych grupowań partyjnych. Już w najbliższym czasie odbędzie się wiele masowych zgromadzeń, które — jak przewidują — muszą wywołać nowe napięcie polityczne.

W środę 4 bm. zbierze się konwent senjorów celem powzięcia decyzji o terminie zwoła- nia Reichstagu. Od stanowiska narodowych socjalistów zależy, czy Reichstag będzie zwołany w pierwszym, czy też w ostatnim tygodniu stycznia. Gabinet Rzeszy po wznowieniu obrad zajmie się ważnymi kwestjami z zakresu polityki zagranicznej, pozostającymi w związku z pracami Ligi Narodów oraz konferencją rozbrojeniową.

# SILVA RERUM

## 2 mil. 190 tys. fr. —

# powództwo przeciwko Dunikowskiemu

## OBRZĘD POCAŁUNKOWY

# Zasłużeni w Inianie

## DALSZE REZULTATY GŁOSOWANIA

Juliusz Osterwa kreśli w noworocznym numerze Czasu wspomnienia z przedstawienia Jasełek w Samarze w 1915:

W III akcie — scena przedstawiała profil stajenki. Wśród szpaleru aniołów stała Madonna (W. Osterwa) z naręczem kwiatów w dłoniach. Gdy weszła z aniołami do stajenki, ukazała się postać Konrada, który zaczął modlić od słów: „O Boże, pokutę przeżyłem długie lata tulałem”. Gdy skończył, w ciszy słychać było głosie szlochanie.

„Wzrostł w Samarze? Wypłański był zrozmiały w Samarze? Szała ku stajence procesja pastuszków, nie szczer, królów i rożnych znanych z Rylow swego „Beetlem” postaci, z chorągiewami, z darami...”

Towarzyszylim im bicie dzwonów, organy i śpiewy anielskie...

Na sali już nie szloch, ale wręcz płacz głosny.

— Ach, to i takie jest znaczenie teatru?..

Część widzów — po zapuszczeniu zasłony — długo, długo jeszcze siedziała, jak przykuta do krzesła, często „śmieszka” przeszła na scenę. Rwał się do przemówienia publicznego pułkownik rosyjski komendant Samary — Polak. Widać było zaintrygowanie czy też i tamte... Słychać było w zruszczonej języku rozmowę: Ty mi więcej polskich książek już nie da waj, bo jeśli ja stracę przywiązanie do Rosji, a nie odnajdę się jako Polka, — to sobie życie odbiorę... (Odnalazła się Polka). „Ja, syn ka torznika z 31 r. Moja rodzina Majewski, Prasa smatrze. Serce mi bije”, „Nazywam się Szuman. Paruczyk w armii rosyjskiej — matka moja Polska i ja tu dziś widzę, że wio tak ja Pałjak”.

Zaintrygowanie czy te i tamte...

— Więc to i takie może być znaczenie teatru?

Lży w teatrze, lży, jasnych promieni pelne, lży radosnego wyzwolenia...

Gdzie wy jesteście?..

Gazeta Polska (nr. 1) zastanawia się nad ciężkim okresem dla polskiej literatury i sztuki, jako że było dwulecie 1921—1922 r.

Sztuka polska — sądząc po upadku takła dów książkowych, spadku cen na obrazy, zwiężeniu pedagogiki muzycznej, spadku irwenkcji teatralnej, zaniku wszelkich lepszych prób twórczości kinematograficznej — znalazła się nieomal, że bez odbiorców. Jak kiedyś w czasach najcięższych sprawa walki za ojczyznę, tak dziś sztuka polska zdaje się, że może jeszcze liczyć tylko na młodzież i kobiety.

Dziś jeszcze daje się zauważyć pewien przełom w nastrojach: młode pokolenie twórców przechodzi do ofensywy.

Jednym z ciekawych i pocieszających przejawów walki o lepszy los literatury i sztuki jest chęć przeciwstawiania się supremacji sportu:

Także charakterystyczny, zdrowy i rożnny odruch młodzieży, zrępowanej dokoła redakcji „Kuznia Młodych”. W myśl tej inicjatywy młodzież dąży do utworzenia wzorem POS-u (tj. wzorem Polskiej Odznaki Sportowej) odznaki kultury polskiej POK (Polska Odznaka Kultury). Pomysł ten w czasach dziejszych sianczy, wymagający jednak sumiennego przeprowadzenia. Młodzież zamierza pracować w tym kierunku prowadzić i samodzielnie i — — — — — z udziałem tych ludzi, których uznaje za godnych do należenia do najwyższego trybunału POK-u.

Najbardziej charakterystyczną rzeczą w tej sprawie jest chyba fakt, że mimo gwałtownego zgaszenia sportem wśród młodzieży inicjatywy kulturalnej, właśnie młodzież chwytła inicjatywę tę w swoje ręce, tworząc tu pomysły i wykonania praktyczne a zarazem piękne.

Pomysł dobry, ale trzeba się wystrzeżać, aby nie wyrodził się w niesmaczną karykaturę. O to jest bardzo łatwo.

Bieda w świecie sztuki jest wielka. Literaci nie znajdują wydawców i ratują się tylko, zawiązując dzienniki, które uwzględniają feljtony literacko-muzyczne, plastyczne, śpiewackie, artyści dramatyczni nieraz walczą z nędzą.

W jednej z dobrych prowincjonalnych oper (w miesiąc ponad 200 tys. mieszkancom) Jontek pobiera za odpiewanie swej partii pięć (5!!!) złotych. To znaczy tyle, ile kosztuje w Warszawie nocny kurs taksówki z placu Unjki Lubelskiej na Rymską, lub też ile kosztuje dwukrotne ostrzyżenie w dobrym zakładzie fryzjerskim.

Plastycy pracują w nielepszych warunkach,

PARYZ. PAT. Wczorajsza rozprawa przeciwko Dunikowskiemu poświęćona była wystuchaniu oświadczeń adwokatów powództwa.

Obrona Dunikowskiego wystąpił na rozprawę swego przedstawiciela, którego zdaniem było poinformowanie go o przebiegu rozprawy bez prawa zabierania głosu. Dunikowski prosi przewodniczącego o zwołanie na odpowiadanie go z powrotem do więzienia, ponieważ obrońca jego jest nieobecny.

Przewodniczący na to odpowiada z ironią: „Smarze?”

### Kancelaria Prymasa Polski

organizuje wycieczkę polską na wchód 250-lecia odsieczy Wiednia

W porozumieniu z J. E. Ks. Arcybiskupem Inianierem i Głównym Wiedeńskim Komitetem obchodu dwustulecia odsieczy Wiednia, zlecił J. E. Ks. Kar dymał Prymas organizację oficjalnej polskiej wycieczki na obchody wiedeńskie swego jej Kancelarii Przybocznej, która przeprowadzi wszelkie pertraktacje z władzami węgierskimi celem uzyskania paszportów. Uroczystości wiedeńskie odbędą się od 5 do 10 września i zakończą się wielkim nabożeństwem na Kahlenbergu.

Kancelaria Prymasa Polski ogłasza będzie periodyczne komunikaty o sprawach wycieczki.

### Zderzenie parowców

NAPIER (Nowa Zelandja), PAT. — Przy wejściu do portu zderzyły się wczoraj dwa parowce, skutkiem czego 10 osób utonęło, a 12 przewieziono do szpitali.

na: Proszę być spokojnym, powróci pan tam, ale chwilkę niech pan jeszcze tu pozostanie.

W sali śmiech. Dunikowski siada. Z kolei zabiera głos przedstawiciel powództwa hr. Sobański. Mówca stwierdza, że Sobański wierzył w wynalazek Dunikowskiego, dawał mu pieniądze na konstruowanie maszyny. Następnie wręczył mu osobno 390 tysięcy franków. Łącznie Sobański dał Dunikowskiemu 540 tysięcy fr. Dziś Sobański jest do tego stopnia zrujnowany, że nie mógł przybyć na rozprawę z powodu braku pieniędzy.

Następnie przemawiał przedstawiciel firmy Findus oraz pani van Hentz, odkrywająca, że mąż pani Hentz wypłacił Dunikowskiemu jeden milion trzydzieści tysięcy franków.

Kolejny mówca wniósł powództwo w imieniu hrabiego D'Arcagnes, który wpłacił Dunikowskiemu 350.000 franków.

Przed zamknięciem przewodu sądowego przewodniczący zapytał Dunikowskiego czy ma jeszcze co do powiedzenia na swą obronę.

Dunikowski twierdzi, że może udowodnić, iż wszystkie sumy, jakie otrzymał zostały na budowę maszyny, zakup materiałów oraz opłacenie asystentów. Lutowo jest nazwać kogoś oszustem — powiada Dunikowski — trzeba to jeszcze udowodnić. Chciano mi wynuć tajemnicę za wszelką cenę, tajemnicy swej nigdy nie wydałem. Dalej oświadcza oskarżony, że dwadzieścia lat ciężkiej pracy, w czasie której był narażony na awdychanie rozmaitych szkodliwych gazów, skutkiem czego ma zrujnowane płuca, znalazł się dziś z żoną i czworogłęb dziećmi w zupełnej nędzy. Zarzucono mi, że bywałem w kasynie w Monte Carlo — mówi z irytacją — owszem, ale nigdy tam nie grałem, co mogą potwierdzić ci — którzy mnie znali.

Dunikowski zakończył w te słowa: — Wiem, że będę skazany, ale stanie się to tylko wskutek klamstwa i szelmostwa.

W tej chwili prokurator wolał z miejsca: „Co za bezczelność!”

Na tem przewod przewodniczący zamknięcia, wyrok zostanie ogłoszony za 8 dni.

Przed odpowiadaniem oskarżonego do więzienia zezwolono żonie Dunikowskiego na wręczenie mu paczki z żywnością.



**JECOROL**  
Magistra A. BUKOWSKIEGO.  
Wystrzeżać się bezwartościowych namalstek i naśladowictw.

# Spisek rewolucyjny w Hiszpanji

## Krwawa noc w Barcelonie. — Armja zanarchizowana

W numerze noworocznym podaliśmy o wykryciu niemal na godzinę przed jego wybuchem wielkiego spisku rewolucyjnego, który przygotowywał nowy przewrót w Hiszpanji, doniesienia o odnalezieniu arsenału spiskowców, i licznych aresztowaniach. Obecnie z prą są zagraniczną, mimo fatalnej komunikacji z Hiszpanją, dochodzą dalsze wiadomości, potwierdzające na całej linii powagę położenia.

Wystarczy powiedzieć, że — jak stwierdził

urzędowy komunikat hiszpański — w podziemiach wielkiego domu czynszowego na przedmieściach Barcelony, ogniska ruchu, znaleziono ogółem 1000 gotowych bomb, 50 kg. dyna mitu, całą brońową rewolwerów i karabinów.

W pół godziny po tem odkryciu, o czem za alarmowano niezwłocznie mimo spóźnionej pory Madryt, wspanięto na ślad tajemnej korespondencji spiskowców. Było to niemiernie sensacyjne odkrycie: okazało się, że ma się tu do czynienia z organizacją posiadającą całą masę lili prowincjonalnych (jedynie katolicka i monarchistyczna północ kraju nie była niemi wcale objęta), jacełki w armji i w urzędach, zaś niemi ludzi na kolejach i sieci komunikacyjnej kraju. W ręce władz wpadł wreszcie dokładny plan zamachu, jaki zamierzano dokonać. Obje mował on kilka „etapów”:

— Przewodniczką chwila jego wybuchu miała być ta sama na terenie całego państwa. Na trzy godziny przedtem spiskowcy mieli o trzymać broń i środki wybuchowe. Następnie, z wybitnym okrucieństwem (rewolucjonizm wedle tego planu!), zdewnie punktami!) — miała rozpocząć się seria wybuchów w różnych punktach miasta. Wybuchy były skierowane przeciw gmachom rządowym, koszarom, wielkim restauracjom, Madrytu i Barcelony zwłaszcza. Mniejście miały dotknąć szereg sklepów odzieżowych i spożywczych: wówczas tłum bezrobotnych i głodnych byłby zachęcony do wystąpienia.

Jednocześnie do mieszkań kiludzieściami „filarów” rzadu miały wtargnąć bojówki „pisto lerów” (tak określano członków spisku) i polężyć ich trupem. Tyczyło się to zwłaszcza „reakcyjnych” oficerów. Po ich unieszkodliwieniu miało przemieścić do żołnierzy: proklamować „prawdziwą republikę”, w której programie miała anarchizacja łączyć się z bolszewickimi i -ruszcy na ulice miasta. Tu z żołnierzy i z kadry bezrobotnych miało stworzyć kolumny bojowe i wyzyskiwać wiadomości z reszty kraju. W razie gdyby rewolucja zawiodła, w niektórych okragkach miało przy pomocy odda nych ruchowi kolejarzy „przejść z pomocą”.

### OFICEROWIE

Ale dziś nie nad tym całym planem nysli się w Madrycie: co innego stanowi niepokojącą zagadkę Hiszpanji. Oto wykryty spisek wykazał w sposób aż nadto jasny, jak jest dziś siła rewolucyjna w Hiszpanji.

Anarchistyczną rewolucję zorganizowali niemal wyłącznie członkowie obecnego korpusu oficerskiego. Jej kadry sta nowiła masa młodych poruczników i podchorążych.

Oni to sporządzili listę, na której figuruje 54 nazwisk innych oficerów, którzy jako „po dejrzani” mieli paść ofiarą „pierwszego łazu” ruchu.

Organ monarchistyczny hiszpański, wychodzący w Biarritz, gdzie jest dużo uciekłych z kraju Hiszpanów, podaje jednocześnie, że przez szła część tych „podejrzanych” oficerów — w tym czasie miała usunąć z szeregu swej armji republika hiszpańska. Ludzie wprowadzeni do korpusu oficerskiego — to znowu ci i was nie, którzy zamierzali obalić obecny ustroj.

Zgangrenowane armji jest jednym z niezaczalanych owoców obecnego stanu rzeczy w Hiszpanji. Jej niepowrocie polityczna różnie z dnia na dzień.

PREST.

PARYZ. PAT. W dniu 2 b. m. przed sądem przysięgłych w Madrycie zeznawało 11 osób w sprawie wykrytego w Barcelonie spisku rewolucyjnego.

Władze policyjne natrafily na ślad dwu zbitych osobników, w których mieszkaniu znaleziono wielkie ilości bomb. W ręce policji madryckiej wpadła również lista osób, do których wysłano bomby. W Saragoście, podczas wlecu syndykalistów aresztowano 125 osób, podejrzanych o współudział w spisku barcelońskim. Strażkolejarzy jakoś miał wybuchnąć, skończył się niepowodzeniem. Kolejancie podjęli pracę normalnie. Jedynie w Saragoście około 40 funkcjonariuszów (kolejowych) postawiono zastrajkować, lecz wobec groźby wydatowania z pracy, powrócilo do swych zajęć.

PARYZ. PAT. Donoszą z Barcelony, że w-g oświadczenia gubernatora cywilnego, elastyczności barcelońscy od pewnego czasu rozwijają ożywną działalność wywrotową wśród wojska. Między innymi u biegłej nocy 8 eksstermistów próbowało namówić żołnierzy, stojących na posterunku przy składach broni, aby ich tam wypuścili.

**DANCING**  
EMIGRACJI WARSZAWSKIEJ  
Staniem Akademickiego Koła Wilnian w Warszawie odbędzie się **DANCING** w dn 3 stycznia 1933 r. o godz. 23 ej w **Cukierni B. SZTRALLA** (pl. Mickiewicza róg Tatarski). Zaproszenia do nabycia w Cukierni B Sztralla Wstęp 2 zł, Akademikom 50 groszy.

od muzyków, czy pisarzy. Plastycy starsi jak zresztą i muzycy mają tę przewagę nad pisa rzami, iż „mogą się zabezpieczyć” jako peda gogowie. Niemiernie przeto, nie wstydzą się powiedzieć iż i w tej dziedzinie walka o byt musi być bardzo ciężka, skoro obraz, dzieło takiego przygotowania, takiego trudu i talen tu spadł dziś poniżej ceny wyrobu galanteryj nego.

Tak zwany przyzwyczajony neceser podłożny kosztuje dziś od 150 do dwustu złotych. Za tę cenę można już dostać (nie, nie wymieniamy ani jednego nazwiska) płótno piękne „wypira cowane” najlepszego współczesnego malarza polskiego.

A jednak, pomimo tak ciężkie warunki...

A jednak? A jednak polski pisarz i artys ta w tych ciężkich czasach zdają wspaniale swój egzamin służby dla najwyższych ideałów kultury. Tworzą z zapalem, mimo, że nie mają nabywców, czy wydawców. Tworzą, ożywieni szlachetną wiarą w misję i niezniszczalność pięknej polskiej kultury.

LECTOR.

# TEATR WIELKI NA POHULANCE

## „MARJUSZ” MARCELA PAGNOLA — SZTUKA W 3-CH AKTACH. WYSTĘPY LEONA WOŁĘJKI.

Kto chce poznać dobrze napisaną sztukę, która zaciekawia, bawi, wzrusza i budzi refleksje, — niech zobaczy „Marjusza”.

Kto chce dowiedzieć się, co to właściwie znaczy patetycznie — oklepane określenie „gra koncertowa”, — niech zobaczy „Marjusza” na Pohulance.

Od słów uznania należy rozpocząć uwagę na temat nowej premiery w teatrze Wielkim: sztuka ta wyjątkowo dobrze zbudowana, artyści zaś są doskonale zgrani.

Jaka jest treść sztuki? Ach, bardzo nieskomplikowana.

Pan Leon Wołęjko, właściciel baru w Marsylii, ma syna Lecha Pośpiełowskiego, właściwie owego Marjusza. Pani Michalina Szpakiewiczowa, ma córkę Teofilę Koronkiewiczównę. Rzecz jasna, iż obecność na scenie młodej pary zawąży na losach sztuki!.. Sprawa się komplikuje, bo pan Władysław Neubelt przeżywa chyba już czwartą i zapewne ostatnią swoją młodość i chce się żenić, licząc na urok nie tyle własnej osoby, ile posiadanych przez niego „milionów”. Pani Szpakiewiczowa nieodrazu może zorientować się do kogo się unizga pan Neubelt, — powstaje więc bardzo pożądane w każdej sztuce „qui pro quo”.

Do pewnego zagmatwania sytuacji, a jednocześnie do nadania sztytu barw i życia, znakomicie się przyczyniają panowie Marjan Bielecki, kapitan nędzne-

go stateczka, kursującego przy brzegach portu, — Władysław Pawłowski, kontroler celny, który specjalnej elegancji nabył po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, — Kazimierz Dejunowicz, ex-marynarz, żebrak i półwariat, żyjący jednym uczuciem bezgranicznej miłości do morza (co bynajmniej nie jest dowodem warjaacji! Obyśmy tak kochali nasze polskie morze!), modlący się do Najświętszej Panny Morskiej i marzący tylko o jednym: aby mógł się żnow, choć na krótko znaleźć na pokładzie okrętu.

Malajka, p. Irena Ładosiówna, klientka, p. Aldona Pawłowska i zuchowaty kwatermistrz okrętowy p. Ryszard Wasilewski, uzupełniają ciekawą galerię ty-pów.

Do tego wreszcie trzeba dodać chór Arabów, śpiewających dziadowskie pieśni, ale ten chór nie został należycie oceniony przez pana Wołęjkę, który, widocznie się nie znając na nowoczesnej muzyce arabskiej i arabskich śpiewach, powyrzucał Arabów precz ze sceny. Publiczność nie protestowała.

Sztuka zaczyna się na wesoło: żywe dialogi zaciekawiają, zabawne sytuacje szczerze bawią. Pod koniec jednak bez-troska atmosfera znacznie się psuje i brzmia nuty dramatyczne. Staje się to z winy pana Pośpiełowskiego, który kocha nietylko pannę Koronkiewiczównę, ale i morze (Dejunowicz bałamuć!), tajemnicze podróże, porywające, bajecz-

nie przygody w krajach wyśnionych, nieznanach.

Trudno pogodzić te dwie miłości, — trzeba wybierać pomiędzy ukochaną dzie wczyną a światem przygód. Pan Pośpiełowski decyduje się: honor, uczciwość obowiązek moralny nakazują mu pozostać w Marsylii, „Nakazują”.. Co za potworne słowo, gdy chodzi o uczucia!.. A serce rwie się w dół!..

Panna Koronkiewiczówna, zdając sobie sprawę z przeżyć chłopaka, sięga szczytów bohaterskiego poświęćenia się, zważnia go z danego słowa, rozgrzesza całkowicie i... traci go na zawsze...

Pan Neubelt swem postępowaniem w tej tragicznej chwili, dowodzi, że ma nietylko dobrze wyłożony portfel, ale przede wszystkim naprawdę złote serce.

Wszystko to razem wzięte jest barwnym kawałkiem życia, wydartym rzeczywistości i nie urwanyj się z chwila zapadnięcia kurtyny. Autor sam zdawał sobie z tego sprawę, to też napisał drugą sztukę p. Fanny, wiając imio nami kochanków dłuższy okres dziejowych życia, a raczej dziejów ich serc.

Marjusz i Fanny, to nietylko para kochanków, mających takie a takie przeżycia, — to mężczyzna i kobieta, prześwieceni promieniami wielkiej miłości aż do głębi ich istot, aż do najskrytszych zakamarków duszy, które decydują o wartości człowieka. To są typy, odwieczne typy.

Fanny promieniując miłością, jest uobieniem miłości. Od lat, od czasów dzieciństwa, kocha Marjusza głęboko, bezbrzeżną miłością. Nie zna wahań i zwątpień: wszystkie jej myśli czyni i marzenia są przepojone uczuciem do Marjusza, — jest więc zachwycająco pro-

mienna i zdumiewająco jednolita. Tylko kobiety, szlachetne kobiety potrafią kochać tak wzruszająco — bezgranicznie!

Marjusz też kocha pierwszą, szczerą, głęboką miłością niezapuszonego młodzieńca. Ale... Pociąga go morze, podróże. Ma jakby dwa serca w swej piersi i serca te nie mogą znaleźć wspólnego taktu. W tem tkwi tragedia Marjusza, — tego, którego widzimy na scenie i który ma niezliczoną ilość sobowtórów w życiu.

Marjusza ze sztuki Pagnola zaczęrowało, opętało morze, — innych pociąga sława wojenna, sztuka, nauka...

Kobieta może się zdobyć na wyjątkową jednolitość i harmonijność w dziedzinie uczucia, — Miłość do mężczyzny może całkowicie wypełnić jej życie, — ale w dziedzinie intelektu zawsze jest niekonsekwentna i nierówna, dając tem powód do legend o jej „zagadkowości” do narzekañ lub zachwytoż, z powodu osobliwej logiki niewieściej.

Mężczyzna przeciwnie: w dziedzinie intelektu może osiągnąć imponującą jednolitość, w dziedzinie zaś uczucia całkowicie harmonijnie nie zna, chociażby tylko dlatego, że miłość do kobiety nie wypełni życia twórczego mężczyzny.

Twórczość... Tu tkwi źródło nieporozumień pomiędzy kobietą a mężczyzną, źródło dramatów i tragedji.

Czynem kobiety jest dziecko, — dzieckiem mężczyzny jest czyn!..

Gdybyśmy lepiej pamiętali o tem, życie byłoby lżejsze.

Ale wówczas Pagnol nie miałby powodu do napisania dobrej sztuki, panna zaś Koronkiewiczówna straciłaby sposobność do świetnego popisu scenicznego. Fanni jest bez zarzutu: subtelna, jasna, wzruszająca, — ani jednego fałszy-

## OBRZĘD POCAŁUNKOWY

Ach, te tradycyjne, doroczne uroczystości, przyzwyczajenia i formułki. Dosiego Roku i Szczęść nam Boże! Obyśmy, obyśmy — i buzi z dubeltówką! Straszny jest w noc sylwestrową ten Stary Rok, spróchniały staruszek z wielką brodą, który musi wyzyskiwać dwunastę godzinę, aby z ostatnim uderzeniem zegara zapasać się w nicość. Straszny jest row nie ten Nowy Rok, durny młodzieńczyk, wyskakujący na widownię z ostatnim uderzeniem dwunastej, młodzieńczyk, po którym wiele sobie obieujemy, a który nigdy nie wypelnia na szych życzeń, nie urzeczywistnia złudeń. Albowiem istotnie, życzenia nasze zdumiewają fałszywoscia i nieprawdopodobieństwem.

Chemy koniecznie, żeby nowy rok był lepszy od starego, żeby każdy miał dużo gotówki, że by każdy wygrał na loterii, żeby mór padł na sekwestratorów... Żeby nam się tusto żyło... Wszyscy jesteśmy w swych życzeniach i pragnieniach egoistyczni i dlatego nigdy pragnienia nasze nie wypelniają się, i dlatego z każdym miesiącem rozpoczętego roku, coraz więcej chcemy jego końca, coraz niecierpliwiej czekamy znowu ostatniego uderzenia dwunastej godziny, aby znowu z tradycyjnym rozrzućniem powtarzać:

— Dosiego Roku! Daj nam Boże! Obyśmy.. obyśmy...

I buzi z dubeltówką.

Buzia i dubeltówka — to najgorsze. Z ostatnim uderzeniem dwunastej godziny w dniu 31-go grudnia — nabierają one specjalnego znaczenia. Rozpoczyna się wówczas mistyczna — rzekłbym — ceremonia. Magiczna chwila.

W pewnej wileńskiej restauracji uczestniczyłem w niej właśnie ubiegłej nocy sylwestrowej. Uczestniczyłem jako widz, nie aktor. Restauracja wystąpiła okazale. Zieleń, kwiaty, festony, lampjony, oślepiająca biel obrusów, rozmigota ne błyski nakryć, sztućców i kieliszków. Dyskretny szelest wentylatorów, gloszony niesta jącą orkiestrą. Fraki i smokingi panów... Wieczorowe toalety pań. Lekki chrzęst świeżo krochmalonych, białych kurtkei kelerów. Obraz naprawdę wspaniały, nie kryzysowy, oszalamia jący przepychem. Figlarnie czapeczki, rożdowna ne panioni i panom, strzelające confetti, wążki, kolorowe zwoje serpentyny. Na prawo stol: trzech panów, trzy damy. Siedzą naturalnie w przekładankę: każdy pan ma po prawicy panią i na vis-à-vis panią; każda pani ma po lewicy pana i na vis-à-vis pana. Fraki, smoki, jak, jedwabie, drażniący zapach perfum, dzie wiczność przed kilku godzinami wykonanej ma niykiury i nietknięta jeszcze rozparowaniem po wietrzem świeżość ondulacji... Kusząca czerwieni warg, delikatność pudru na noskach i brzoskwinowych policzkach. Niepokalana sztywność gorsów i idealnych kwatek.

I oto — pstryk! — gaśnie światło. Z napiętej niecierpliwości, zaczyna biał. Wszystkie krzesła łomocą, wszystkie piersi falują. Dwunaste uderzenie uleciało w przeszłość. Opadła na zawsze jeszcze jedna karta historii. Światło zalało salę. Trzy panie i trzech panów przy stoliku wzniosło kieliszki. Spemito toast. Oby.. oby... I nagle: co za szurgot, co za rumor! Wszystkie krzesła odsunięto z trzaskiem. Ale nietylko przy tym stoliku. Ceremonjalny rozpozzał się niemal przy wszystkich. I oto: licmy.. Każdy pan musiał pocałować się z dwoma panami:

— Obyśmy.. obyśmy...

Sześć tedy ucałowań. Ale każde ucałowanie składa się z trzech sakramentalnych całunków: napród w lewy policzek, potem w prawy policzek — i zakończeniem obrzędu w lewy. A więc w sumie: trzy razy sześć — osiemnaście. Trzy panie zrobiły pomiędzy sobą tę samą ilość: osiemnaście. Trzech panów złożyło na rączkach trzech pań — każdy po dwa całowania: razem osiemnaście. Summa summarum: trzy razy po osiemnaście: pięćdziesiąt cztery. Przy jednym tytoku stolika. A przy innych, których było kilkanaście? Bez hiperboli: tysiąc pocałunków kła sknęło w tym momencie w jednym lokalu. A w innych?

Potem nastąpił szurgot i rumor. Przystawiane krzesel, usadawianie się wygodnie, rozkładanie serwet na kolanach. Konieczne czynności. Wszystkie panie, jak na komendę, wyszły torebki, wszyscy panowie obciągnęli kamizelki, poprawili krawaty.

„Celowny obrzęd” zakończył się. Przy-stapmy do spożywania darów Bożych. Oby ten nowy rok był szczęśliwszy. Oby był tustszy. Obyśmy w zdrowiu i szczęściu za rok doce-kali. Obyśmy, tak jak tu jesteśmy, mogli na sze pięćdziesiąt cztery pocałunki za rok powtó rzycy..

Wysz.

W ciągu niedzieli i poniedziałku napłynęło dalszych 49 odpowiedzi; w ten sposób wynik poniej podany obejmuje 99 odpowiedzi. Glosy rozłożyły się następująco:

W dziale Kapian: — ks. Lubianiec 30 gl.

Ks. Jasiński 19 gl.; ks. Kretowicz 8 gl.; ks. Puciata 6 gl.; arch. Teodozjusz 7 gl.; ks. biskup Michalkiewicz 4 gl.; ks. Walerjan Mey sztowicz 4 gl.; ks. Miłkowski 2 gl.

Ks. Stan. Zawadzki, ks. Romanowicz, ks. Siedziwiski; ks. Sawicki; ks. Lewosiz i hacham Szpalszal po jednym glosie.

W dziale Uczony: — prof. Marjan Zdziechowski — 75 gl.

Prof. Władyczo 7 gl.; Waclaw Studnicki 2 gl.; Lucjan Uziemblo 2 gl.

Prof. Szymanski, prof. Massonius; prof. O-pocynski; prof. Bossowski; prof. Rose; Władyczal Studnicki; prof. Pigoń; prof. Chodyński po jednym glosie.

W dziale Pisarz — Stanislaw Mackiewicz 29 gl.

Kazimierz Leczycki 11 gl.; H. Romer Ochlenkowska 9 gl.; W. Hulewicz 7 gl.; T. Lopałewski 6 gl.; M. Reuttówna 5 gl.; W. Charkiewicz 4 gl.; prof. Zdziechowska 3 gl.; Kazimiera H-lakowiczówna 3 gl.; W. Niedzialkowska Doba czewska, Jan Obst i Władyczal Studnicki po 2 gl.

Stanislaw Hermanowicz i Stanislaw Szan-ter po jednym glosie.

W dziale Artysta - plastyk: — Ferdynand Ruszczyk — 75 gl.

Ludomir Słendziński 7 gl. J. Horyd i Znamierowski po dwa glosy.

P. p. Jamont, St. Jarocki i R. Jachimowicz po jednym glosie.

W dziale Artysta dramatyczny: Wyrwicz - Wichrowski — 31 gl.

J. Osterwa 21 gl.; N. Młodziejowska 22 gl.; Wollejo 8 gl.; Rychowski 2 gl.

Tatrzanski, Zelwerowicz, Jasinska po jednym glosie.

W dziale Działak społeczny: — p. Brenszajnowa — 22 gl.

r. Ludwik Ostrejko 14 gl.; ks. Lubianiec 10 gl.; dr. Brokowski 6 gl.; Marszałek Racz-kiewicz 5 gl.; p

### ZA DYMOWĄ ZASŁONĄ „ARBONU”

Firmie „Saure” można pogratulować zwycięstwa nad mieszkańcami Północnej stolicy Rzeczypospolitej. Władnie i trudem coprawda przewyżczyli się do odcienionych porcji lotnych produktów spalania ropy naftowej, jakimi nasycają powietrze miejskie silniki autobusów. Trochę było kasłania i narzekania, ciepłota jednak Wilnian przemogła wspaniałość. Szczęśliwie zakończył się dla Firmy rok kalendarzowy 1932 i zarysowują się nowe perspektywy na bieżący rok nowy.

Ten przewidywany kurs przeciwwagowy, znoszony po bohatersku zwłaszcza przez mieszkańców ul. Legionowej (w pobliżu garaży) i W. Pohulanki na całym jej przebiegu wymagały rekompensaty choćby w formie przesłuchania, że cierpi się nie ma, przynajmniej, że miasto i mieszkańcy mają znaczny pożytek z tego przedsiębiorstwa na kółkach. O takie przesłuchanie trudno.

Za dymową zasłoną „Arbonu” kryje się dużo niespodzianek niezbyt korzystnych dla konsumentów. Jedno jest tylko pewne, że dotychczasowej praktyki „Arbonu”, że Plama „Saure” przy nadmiernej gorliwości Dyrekcji lokalnej traktującej Wilno jako Północny teren kolonialny, który się eksploatuje z pominięciem wszelkich względów higienicznych, społecznych, obywatelskich (w Metropoliach).

Ujawniał narazie jedną z tajemnic „Arbonu” — stosunek Dyrekcji do pracowników przedsiębiorstwa.

Niedawno zostały złożone p. Dyrektorowi „Arbonu” w Wilnie postulaty — Związku Prac. Samochodowych ziem Północno - Wschodnich. W postulatach tych członkowie wspomnianego związku proszą o przyjęcie do pracy zredukowanych członków Związku, spowodowanie zabezpieczenia przed trującymi gazami w garażu, wydanie kompletów ochronnych ubrań, zamocowanie systemu demontowania i intryg w stosunku do członków związku, sprawiedliwe i bezstronne traktowanie wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. Postulaty te z pierwszego wejścia mogły wydawać się dziwnymi ze względu na swą ogólnikowość i charakter wkraczający w dziedzinę etyki. Dla Dyrekcji były one jednak dobrze zrozumiałe. Dotyczy bowiem całej masy zdrzeń i faktów boleśnie odczuwanych przez pracowników.

Na te trzy postulaty zarysowują się najwyraźniej tendencje społeczne Dyrekcji oraz jej stosunek do terenu eksploatacji.

Dyrekcji „Arbonu” zabrakło czasu na należyte przestudowanie sprawy, potrzeb i częstotliwości ruchu w mieście. Dyrekcja nie zwróciła uwagi mimo całej szeregu konferencji i prób na warunki pracy w garażu, które są pomiędzy wszelkiej korytyki i najmniejszych wymagań obowiązujących przepisów o ochronie pracy — natomiast zajęło się głównie polityką związkową. Potężny w dzisiejszych czasach atut redukcji postuluje jako broń przeciw związkowi pracowników Samochodowych ziem P. W., a to głównie z tego powodu, że zarządek nie był inicjatorem legalnie zawartej Umowy Zbiorowej, której n. b. nie przestrzegano. Dyrekcja nie uznaje ingerencji ustawodawstwa pracy w formie nawet tak ogólnego i skromnego, jak w danym wypadku było ono zastosowanie. Dyrekcja nie uznaje prawa zrzeczenia się. Natomiast z wielką maestrią wygrywa jeden związek przeciw drugiemu w myśli starej zasady — divide et impera.

Niezamierzanie się w tym wypadku posługiwano się systemem szpiegowania i intrygi. Metody te dają już efekt w tej formie, że organizacja robotnicza przerażona, związek prac. Samochodowych ziem P. W. liczebnie zmalał, natomiast związek inny należący do II międzynarodówki pomógł swoje szeregi. Oczywiście nie z pobudek ideowych, ale czysto oportunistycznych, bo jest publicznie tajemnicą, że Dyrekcja robi wszelkie ułatwienia przedstawicielom II-iej międzynarodówki. Do zadachu fizycznego wprowadzono jeszcze zadatką atmosferę moralną.

Dyrekcja reprezentuje ludzi, którzy jedno myślą, drugie mówią, a trzecie robią. Czystej frazeologii o obywatelskich i przywiązaniu do Państwa zaprzeczają chociażby jeden fakt, że wszelkie uzupełniające części do maszyn, które z powodzeniem w-g opinii fachowców mogłyby być dokonywane w Wilnie, sprowadza się ze Szwajcarii. Jest to objaw polityki dumpingowej stosowanej zresztą szeroko przez obce kapitały w Polsce, świadczącej o lojalności Dyrekcji, ale nie wobec interesów tutejszego kraju.

Sprawa wewnętrznej Firmy „Saure” będzie oceną działalności Dyrekcji „Arbonu” w Wilnie. Niewątpliwie duża niezręcznością jest prowadzenie eksploatacji w taki sposób, żeby społeczeństwo i pracownicy zbyt szybko przekonały się o tym, że są ponad miarę wyzyskiwani. Uwaga natomiast na swój obowiązek wskazywać na warunki prac w „Arbonie”, metody stosowane przez to przedsiębiorstwo, aby zestawiać z problematyką wartości usług, jakie miastu „Arbonu” oddaje.

Dr. St. Brokowski

### Konserwacja Bazyliki

WILNO. Jak się dowiadujemy, roboty około konserwacji Bazyliki, przy sprzyjającej pogodzie, posuwają się w szybkim tempie. Kierownictwo robót spodziewa się już zdoła ukończyć roboty w ostatnich dniach stycznia lub też w połowie lutego. Wykonano już 30 betonowych pali, wzmacniających fundament pod kolumnami portyku.

Są obecnie w toku roboty około podcinania kolumn i zakładania pod nie żelaznych belek, t. zw. dźwigarów, za pomocą których cały ciężar kolumn i ich obciążenie przeniesie się na wspomniane wyżej betonowe pale. Jedną z kolumn zastąpiła już definitywnie i zamocowana, w najbliższych dniach będzie całkowicie ukończona praca przy trwałym zabezpieczeniu drugiej kolumny.

### Prace nad pomnikiem Adama Mickiewicza

WILNO. — Prace artysty- rzeźbiarza Henryka Kuny nad pomnikiem Adama Mickiewicza przeznaczonym dla Wilna, weszły w drugie stadium, to jest rozpoczęcia figury Mickiewicza wielkości pomnikowej oraz wykonania dalszych płaskorzeźb naturalnej wielkości w glinie

Pozatem są na ukończeniu ściany żelazo - betonowe, które wzmacniają sklepienie nad portykiem. Nadto uskutecznił już spajanie samych murów portyku. Pominięty portyk w kilku miejscach był pęknięty, pęknięcia te zostały, pod ciśnieniem zgrzeszonego powietrza, zalane cementem i tym sposobem związane.

Stale dogląda robót około konserwacji Bazyliki architekt Jan Pekso, który swego czasu odnalazł szczątki królewskie w zamurowanej przed 300 laty krypcie. W dniu jutrzejszym przybywa do Wilna główny kierownik robót inż. Wasowicz, który w odstępach tygodniowych zjeżdża z Warszawy, aby sprawdził postępy robót i dokładność ich wykonania.

### Recepcja Noworoczna u p. Wojewody

WILNO — W dniu 1 stycznia wojewoda Bezkowicz przyjmował w pałacu zyczenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i rządu Rzeczypospolitej.

O godzinie 13 wielką salą pałacu w pełni blisko 200 osób z pośród sier urzędowych i społeczeństwa. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań (JE. arcybiskup Jastrzykowski przyświadczył życzenia telegraficznie), duchowieństwo prawosławne z JE. arcybiskupem Teodozjuszem, ewangelicko - reformowane z generałem superintendentem ks. Jastrzębskim, ewangelicko - augsburskie, z ks. pastorem Loppe, mużmańskie z JE. muftim Szykiewiczem, karańskie z JE. hachanem Seraja - Szapszalem, przedstawiciele Naczelnej Rady Staroobrzędowców z p. posłem B. Pimowem na czele oraz zarząd gminy żydowskiej.

Następnie przybyli dowódcy wszystkich samodzielnych jednostek wojskowych oraz delegacje oddziałów garnizonu wileńskiego z inspektorem armii gen. dyw. St. Dąb - Biernackim i gen. bryg. M. Przewockim na czele, dalej szefowie wszystkich władz i urzędów niepaństwowych, postowie i senatorowie z p. sen. Abramowiczem i postami Podolskim i Doboszem na czele, prezydent miasta Wiktor Maleszewski, prorektor Uniwersytetu Stejana Batorego prof. Januszkiewicz oraz liczni przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych, towarzystw naukowych i artystycznych, świata literackiego i dziennikarskiego, oraz przedstawiciele różnych organizacji akademickich z prezesem Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademickiej na czele.

Po recepcji p. wojewoda Bezkowicz wysłał do stolicy następujące depeche:

Szef Kancelarii Cywilnej, Zamek, Warszawa.

Zebrałem w dniu Nowego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sędziów i samorządu, nauki, organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz młodzieży akademickiej składając Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za mojem pośrednictwem wyrazy hołdu i czci. Łącząc we własnym imieniu zapewnienie czci i oddania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, mam zaszczyt prosić o przedłożenie powyższego Panu Prezydentowi.

(-) Zygmunt Bezkowicz Wojewoda Wileński

„Pan Marszałek Józef Piłsudski, Belweder, Warszawa.

W imieniu zbranych w dniu Nowego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, przedstawicieli sędownictwa, nauki, samorządu oraz organizacji społecznych miasta Wilna, tak zawsze Ci oddanego, jak również w imieniu własnym, składam Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i gorącego przywiązania.

(-) Zygmunt Bezkowicz Wojewoda Wileński

### WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZŁODZIEJE W SYLWESTRA. W ostatnim dniu starego roku ze znaczniejszą występów złodziejskich zamotowało na leży kradzież gramofonu oraz garderoby meśkiej i damskiej łącznej wartości 1000 zł. z mieszkania Czernowicz Anny (Trebacka 12) oraz wymieszenie 3 zimowych pałt damskich z niezamkniętego przedpokoju mieszkania Szutowicz Marii przy ul. Polockiej 4. Sprawców w obu wypadkach marazie nie wykryto. W dniu 1 stycznia 1933 r. z niezamkniętego mieszkania Łutysa Witolda przy ul. Kominy skradziono gotówkę i różne drobne rzeczy na ogólną sumę 245 zł. Ustalono że kradzież dokonał niejaka Szymańska Anna, bez stałego miejsca zamieszkania, za którą policja wszczęła poszukiwania.

— W NOCNYCH LOKALACH. Pan Władysław K. Donosił policji, że w dniu 31 grudnia o godz. 11-tej wiecz., gdy bawił w domu niedarzą przy ul. Sofjanickiej 16, wyjęto mu z kieszeni marynarki 120 złotych. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, stwierdzono, że pieniądze skradła mieszkanka tegoż domu Borsukówna. Ksienią wspólnie z Mikołajem Prusiewiczem (Polińska 14), Mikołajowa zatrzymano, Borsukówna ze skradzioną gotówką zbiegła.

Podobny wypadek zdarzył się w dniu 1 stycznia z p. Witoldem Lomcem Stare - Świeciana. Podczas zabawy w domu publicznym przy ul. Szklanej 4 wycałenięto mu z kieszeni 30 zł. Sprawcy kradzieży Marynowna Marię zatrzymano, pieniądze jednak nie odnalaziono.

— OGBŁA ZAMIĄST GRZEBIENI. Dora Kaplan, właścicielka sklepu na ul. Rudnickiej otrzymała paczkę z poczty, w której zamiast opłaconych w fabryce grzebieli, wartości paruset złotych, znalazła kawalki cegły.

Kradzieży dokonano najprawdopodobniej w czasie transportu.

— OBIECAL OZENIĆ SIĘ. Szymonowicz Berta (Poznańska 6) w dniu 1 stycznia oświadczyła policji, że Chaćka Lewin (Zarzeckie 18) w październiku ubiegłego roku obiecając małżeństwo wyłudził od niej 600 zł. gotówką i książeczke oszczędnościową jednego z banków z sumą 3800 zł. na koncie. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

— SACHARYNA W GARDEROBIE. Z transportem sacharyny kryształowej wagi 16 kg. zatrzymano na dworcu osobowym w Wilnie Chabes Bejle (Zarzeckie 3) Chabes ukrył sacharynę w specjalnie uszytym kaftanie.

— CHŁOPIEC POD AUTOBUSEM. Autobus „Arbonu” Nr. 38472, prowadzony przez szofera Rykiewicza Józefa najechał na ul. Wielkiej na Demitro Piotra lat 13. (Tunelowa 14). Demitro doznał obojętnego potłuczenia. Lekarz pogotowia potłuczonemu udzielił pierwszej pomocy i odwiózł go do jego mieszkania w stanie niezagrażającym życiu.

### KRONIKA wileńska

Wschód słońca g. 7,42 Zachód słońca g. 14,57

WTOREK Dzień 3 Główny jutro Tytuła

### KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

2 STYCZNIA 1933 ROKU Ciśnienie średnie: 776. Temperatura średnia: -4. Temperatura najwyższa: -2. Temperatura najniższa: -5. Opad: —. Tendencja: stan stały. Wiatr: południowo - wschodni. Uwagi: pochmurno.

### MEJSKA

— PARCELACJA SEKCYJ RZEŹNI I RYNKOW. Stragany w halach miejskich wraz z zarządkiem budynków przeszły z dniem 1 stycznia pod zarządek sekcji nieruchomości.

Nadzór sanitarny nad straganami sprawuje sekcja zdrowia.

— „ARBONU” NIE WNIOSŁ OPLATY. W dniu wczorajszym w myśli umowy „Arbonu” wmielen był wniesienie do kas miejskich 150 tysięcy złotych tytułem należności — dzierżawy za eksploatację linii komunikacyjnych w roku 1933.

Sumy tej „Arbonu” nie wpłacił co wskazuje, że niema zamiaru prowadzić nadal swego przedsiębiorstwa w Wilnie na poprzednich warunkach. Sprawa ta wyjaśni się w ciągu najbliższych 2 tygodni bowiem umowa przewiduje ulgowy termin 14 dniowy dla uiszczenia wpłaty należności. Czas ten „Arbonu” chce wykorzystać dla utargowania innych warunków dzierżawnych.

— LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW. W ub. miesiącu zlikwidowało się w mieście kilkanaście przedsiębiorstw. W średniemście m. in. został zlikwidowany sklep przetworów owocowych i artykułów kolonialnych p. Łubkowskiego przy ul. Wileńskiej i duży sklep ze sprzętem radjowym przy tejże ulicy.

### WOJSKOWA

— POWOŁANIE REZERWISTÓW. W dniu 3 stycznia zostali wcieleni do szeregów rezerwistów ostatniego terminu r. 32. Rezerwistów tego turnusu zaszła przeważnie oddziały artylerji.

— SPISY ROKU. 1912. Z dniem wczorajszym są do przejżenia w wyd. wojsk. magistratu spisy poborowych roczn. 1912.

### RÓŻNE

— ŚWIADECTWA PRZEDMIŚLOWE. 31 grudnia minął ostatni termin wykupu świadectw przemysłowych. Duży odsetek kupców i przedsiębiorców nie wykonał tego obowiązku. Wobec tego że niewykupienie świadectw spowodowane jest ciężką sytuacją płatników, sfery zainteresowane czynią starania u władz skarbowych aby należności za świadectwa płatnikom niezamownym rozłożyć na raty.

— NOWE PRZEPISY EGZEKUCYJNE. Z dniem 1 stycznia weszło w życie zamknięcie o postępowaniu egzekucyjnym (sądownem).

Zamknięcie zezwala komornikom prze-

prowadzać rewizji osobiste u dłużników oraz w rzeczach do nich należących. U kobiet rewizje będą przeprowadzały specjalne rewidentki. U osób wojskowych rewizje przeprowadza wezwany ku temu organ wojskowy. Nie podlegają zajęciu niezbędne sprzęty domowe, zapasy żywności, przedmioty osobistego zarobkowania, pieniądze potrzebne na utrzymanie domu na najbliższe dwa tygodnie.

— ODZIEŻ DLA BEZROBOTNYCH. Sekcja Odzieży Wileńskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia rozpocznie w bieżącym tygodniu wydawanie odzieży dla bezrobotnych już we środę o godzinie 9-tej rano. Bezrobotni mogą się zgłaszać po odzież do siedziby sekcji, do gmachu społecznego dopiero po otrzymaniu specjalnych biletów na poszczególne części ubrania w komisji kwalifikacyjnej, urządzonej przy P.U.P.P. na ulicy Subocz. Rozdawnictwo w bieżącym tygodniu potrwa trzy dni: we środę, czwartek i piątek, w godzinach od 9-tej rano do 15-tej.

— WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE. W m. grudniu policja spotkała 1854 protokółami za różne wykroczenia natury administracyjnej. W skład pociąganych do odpowiedzialności było 312 awanturników i pijaków, 102 dorożkarzy i szoferów i wozniów ciężarowych; 186 utrzymujących swe lokale w stanie anty-sanitarnym, 84 tużających ruch i t. d.

Towarzystwo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie składa najmniejszą serdeczną podziękowanie: 1) Komunistki Kasie o szczerzości w Wilnie za udzielenie jednorazowej subwencji T-wu w wysokości 100 zł. (50 złotych); 2) Banku Gosodarstwa Krajowego - oddziałowi w Wilnie za udzielenie jednorazowej subwencji dla T-wa w wysokości 20 zł. (dwudziestu złotych).

### BALE I ZABAWY

— Dancing Emigracji Warszawskiej. — Staraniem Akademickiego Kola Wilnian w Warszawie odbędzie się Dancing w dn. 3 stycznia 1933 roku o godz. 23 w cukierni B. Sztralla (ul. Mickiewicza, róg Tatarskiej). Dochód przeznacza się dla niezamożnych kolegów. Zaproszenia są do nabycia w cukierni Bz Sztralla. Nowozagłanowany jazz.

Wstęp 2 zł., akadem. 1.50 zł.

### TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance. Dziś ceny zniżone o 50 proc. Na świętą sztukę Rehfisch i Herzoga „Sprawa Dreyfusa”.

— Prześliczna sztuka „Marjusz” — pełna humoru, sentymentu, południowego słońca, kolorowych twarzy, marynarskich pieśni, pięknej tęsknoty i żaru gorącej miłości, pięknego zdziwienia — grana będzie we wtorek 4.1 w Teatrze na Pohulance o godz. 8-iej w.

W czwartek 5-iej arcyświąta, szampańska farsa „Caly dzieł bez kłamstwa”.

— „Panna Małczewiczka” na wczorajszej premierze w Nowo-Swieciana zdobyła sobie szturmem serca publiczności, która gorąco oklaskami dziękowała za piękną grę wszystkim wykonawcom z p.p. Zielską, Zonerową, Stanisławską, Koczarykiewiczem, Elwiczkiem, Loedlem, Glińskim, Budzińskim, Wiśniowskim i Ładosiową (przedstawicielką roli tytułowej i reżyserem sztuki) na czele.

— KTO MIAŁ SZCZĘŚCIE W DZIEŃ NOWEGO ROKU — Szczęśliwy „Dar Noworoczny”. — W myśli zapowiedzi na przedstawieniu w dzień Nowego Roku wylosowana została w Teatrze na Pohulance biletowa losa (na 5 osób) na cały miesiąc styczeń.

Los padł na p. Bazylewicza Andrzeja, z zawodu kolejarza, który przybył na przedstawienie z Olikiem i wykupił bilet w pierwszym rzędzie ławek.

P. B. po wręczeniu mu passe-pourtu publiczność zgłotowała owację, życząc za Teatrem równego szczęścia przez cały rok.

— Wielka rewja tradycyjna „Yo-yo” W czwartek 5 stycznia ukaże się wielka rewja tradycyjna „Yo-yo”, która odniosła wielki sukces artystyczny i zyskała ogólny poklask i uznanie publiczności. W wykonaniu tej rewji bierze udział cały zespół artystyczny teatru. Reżyseria R. Wywicz Wichrowskiego.

Początek o godz. 8,15 wiecz.

— Przedstawienie popołudniowe w Lutni. W piątek nadchodzący jako w dniu świątecznym teatr Lutnia wystawi na przedstawieniu popołudniowym melodijną operetkę Kalmana „Fiolek z Montmarcie” z J. Kulczyką w roli tytułowej. Ceny miejsc niższe. Początek o g. 4 p. p.

— Teatr muzyczny Lutnia. Ostatnie przedstawienia „Lady Chic”. Dziś i jutro dwa ostatnie razy ciesząca się wielkim powodzeniem, pełna humoru i dowcipu wesoła operetka Kollo „Lady Chic”. Rolę tytułową kreuje Janina Kulczycka. Poza tym udział biorą: Gabrieli, Hajdamowicz, Dembowska, Detkowska, Szczawińska (maharadża), Tatrzański, i inni. Efektowne tańce wschodnie układu W. Morawskiego urozmaicają akt trzeci. Zniżki ważne.

— Przedstawienie popołudniowe w Lutni. W piątek nadchodzący jako w dniu świątecznym teatr Lutnia wystawi na przedstawieniu popołudniowym melodijną operetkę Kalmana „Fiolek z Montmarcie” z J. Kulczyką w roli tytułowej. Ceny miejsc niższe. Początek o g. 4 p. p.

— Teatr muzyczny Lutnia. Ostatnie przedstawienia „Lady Chic”. Dziś i jutro dwa ostatnie razy ciesząca się wielkim powodzeniem, pełna humoru i dowcipu wesoła operetka Kollo „Lady Chic”. Rolę tytułową kreuje Janina Kulczycka. Poza tym udział biorą: Gabrieli, Hajdamowicz, Dembowska, Detkowska, Szczawińska (maharadża), Tatrzański, i inni. Efektowne tańce wschodnie układu W. Morawskiego urozmaicają akt trzeci. Zniżki ważne.

### CO GRAJĄ W KINACH?

REWIA — Czar jej oczu. HELIOS — Bezdumni OASINO — Zwycięzca PAN: Pałta na kółkach. HOLLYWOOD — Ronny ŚWIATOWID — Pat i Patachon. SYLOWY — Natchnienie.

### Zniżka cen papierosów

(nazwa wyrobu)	(cena jedn.)	(nazwa wyrobu)	(cena jedn.)
Regalia	2 zł. 30 gr.	Egipskie	6,5 gr.
Delicias	2 zł. 20 gr.	Silesia	6 gr.
Coronas	1 zł. 20 gr.	Pomorski Rarytas	3,5 gr.
Favoritas	65 gr.	Śląski Rarytas	3,5 gr.
Pro patria	1 zł. — gr.	Wista	2 gr.
El Alento	90 gr.	Dames	4 gr.
Hawana	65 gr.	Pani	7 gr.
Ratuszowe	65 gr.	Maden	6 gr.
Belweder	55 gr.	Obstalunkowe	6 gr.
Commerciales	55 gr.	Ergo	5 gr.
Excelsiores	50 gr.	Prezydent	4,5 gr.
Bytanka	40 gr.	Grand Prix	4 gr.
Kopernik	40 gr.	Klub	4 gr.
Wawel	40 gr.	Damskie	3,5 gr.
Trabuko	35 gr.	Radio	3,5 gr.
Kuba	30 gr.	Wanda	1,5 gr.
Semora	30 gr.	Egipskie prz. odn.	10 gr.
La Pintura	25 gr.	Egipskie odnik.	7,5 gr.
Solodko	23 gr.	Ergo odnik.	6 gr.
Portonko	20 gr.		
Nil	25 gr.		
Gabinetowe	15 gr.		
Triumf	12,5 gr.		
Złota Pani	10 gr.		
Egipskie Przednie	9 gr.		
Arinston	7,5 gr.		

Ceny pozostałych wyrobów nie ulegają zmianie.

S. P.  
Z IWANOWICZÓW  
**STEFANJA PIETKIEWICZOWA**  
Obywatka ziem Kowieńskich wdowa po doktorze medycyny, cpałzona św. Sacramento, zmarła dnia 1-go stycznia 1933 r. w wieku lat 90. Ekspozycja z domu żałoby przy zauł. Bernardyńskim 3 m. 8 do kościoła po Bernardyńskiego odbędzie się we wtorek 3-go stycznia o godzinie 5 po poł. Msza żałobna we środę o godz. 9 m. 30 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po Bernardyńskim. O wca smutnych odrządkach zawiadamiają krewnych i zyciowych pamięci Zmarłej stróżkami  
DZIECI I WNUKI

W drugą bolesną rocznicę śmierci  
z KULWICÓW  
**ANTONINY GRABOWSKIEJ**  
odtędzi się nabożeństw zał bne w kościele OO. Bonifratrów we środę dnia 4 stycznia 1933 r. o godz 9 tej rano.  
O czym zawiadom  
SYN

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej nieodżałowanej córce, siostrze i żonie  
z Ursyn-Szantyrów  
**Halinie Dowgiewiczej**  
zmarłej 29 grudnia 1932 r. wskutek tragicznego wypadku w zakładzie Chemii Fiz. USB. J. W. P. Lekarzem za ich zyciową, ofiarą i nieustraszoną opiekę. J. W. P. Profesorowi Orłowskiemu że był łaskaw przyjąć udział w konsylium. Całemu personelowi Sz. ta św. Jakóba. Składamy najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy najgłębszej wdzięczności.  
Rodzina Ursyn-Szantyrów i Dowgiewiczy

Echa skandalu w Ognisku Kolejowym  
Wiceprezes Chmielewski usunięty z kolei  
WILNO. — Latem r. ub. notowaliśmy wiadomość o niemoralnym zachowaniu się kontrolera Wydziału Kolei Wąskotorowych Marjana Chmielewskiego na terenie Ogniska Kolejowego, gdzie Chmielewskiemu jako wiceprezesa Ogniska Kolejowego zarzucano rzekome deprawowanie i gwałt nad nieletnimi dziewczętami uczęszczającymi na ćwiczenia gimnastyczne. Dyrektor Kolei Państwowych inż. Kazimierz Falkowski polecił przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie, w wyniku którego w dniu 6 grudnia roku ubiegłego Dyrekcyną Komisja Dyscyplinarna na podstawie dochodzeń służbowych oraz dochodzeń władz śledczych stwierdziła, że żadnych gwałtów Chmielewski nie dokonał, uznając jednak Chmielewskiego winnym niemoralnego zachowania się, nie liczącego za stanowiskiem wiceprezesa Ogniska, postanowiła zwolnić Chmielewskiego ze służby kolejowej z uszczerpkem o 10 proc. poborów emerytalnych na przeciąg jednego roku.

Aresztowanie oszusta podającego się za dziennikarza  
WILNO. — Wczoraj został aresztowany miejscowym sferami handlowymi w celach oznaczony na terenie Warszawy i innych miast wyrafinowany oszust Kazimierz Cederbaum fałszyki i pobyt swój w Wilnie tłumaczył zamierami rozwinięcia akcji ogłoszeniowej. Cederbaum zjechał do Wilna przed kilkanaście dniami i usiłował nawiązać stosunki z miejscowymi sferami handlowymi w celach oznaczonych. Podawał się on za naczelnego redaktora pewnego pisma wychodzącego w Karsztaku i pobyt swój w Wilnie tłumaczył zamierami rozwinięcia akcji ogłoszeniowej.

Pożar w Łyntupach  
Ślady nafty wskazują na podpalenie  
WILNO. — 1 stycznia o godz. 23,30 powstał pożar w lokalu noclegowym drużyny kurdyskich mieszczących się w budynku dworca na st. Łyntupy. Śień zbudowana z desek spaliła się zupełnie oraz niezliczone uszkodzone zostały w miejscu połączenia budynku z sienią dach i sufit pierwszego pokoju budynku. Pożar został zlokalizowany przez miejscową straż pożarną kolejową. Dla ustalenia przyczyn pożaru prowadzi się dochodzenie. Znalaziono przy wejściu słoma oraz ślady nafty na ścianach nasuwają przypuszczenie, że pożar powstał z podpalenia. Straty obliczone przewidyrycznie wyosązają około 300 zł.

Reumatycy  
i cierpiący na bóle nerwowe powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togał. Togał usmierza ból. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togał. Do nabycia we wszystkich aptekach. WZP 43.

NA FILMOWEJ TAŚMIE  
„BEZDOMNI” — „HELIOS”.  
Kwestia bezdomnych dzieci ulicy była i jest aktualna. Nietylko w Rosji bolszewickiej, ale i gdzie indziej, choć w Bolszewji może bardziej jasnowo wystąpiła. Bezdomne, dziczące dzieci są plagą i zarodkiem gangreny społecznej. Trzeba tę plagę zniszczyć, a siły żywotne puszczonych samopas istnień ludzkich ujęć w karby użyteczności społecznej.

Jak to zrobić? Odpowiedź na to daje film „Bezdomni”. Odpowiedź ta z konieczności jest połączona z samym zarządzeniem i rozwiązuje kwestię raczej teoretycznie.

Temat sam jest wybitnie realistyczny. Fabuła obraca się koło faktów uchwyczonych w ulicy, z codzienności życia. Akcja zamierzona jest dość słabo, tak, że raczej należałoby film ten określić jako faktomontaż. Zagadnienie bezdomności i wściegostwa dzieci rozwiązane jest w zestawionych obrazach z uwzględnieniem rozwoju samej idei, jak również jej fluktuacji (humt chłopów).

Takie postawienie tematu, jak również operowanie zespołem, fotografacją, montażem, jest w „Bezdomnych” mawskros filmowe.

Rzecz inna, że rozwiązanie założeń i teoryj wychowawczych - społecznych pełne jest doktrynarystwa, Ekspertyzom naprawy dzieci i uśmiania zła, nałogów i zbrodni, grzeszących się w ich duszach — eksperymen ten udal się, ale na filmie.

Czy poszłoby tak gładko w rzeczywistości? Czy dałoby się utrzymać granice operowania zespołem, fotografacją, montażem, w wagonie pociągu pośpiesznego, stojącego w tym czasie na stacji Wilno, przyłapano znanego zawodowego złodzieja

